

Akademia Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu

ROZPRAWA DOKTORSKA
w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne
i konserwacja dzieł sztuki

MIĘDZY OBRAZEM A OBRAZEM
MALARSTWO – PORZĄDKOWANIE RZECZYWISTOŚCI

WIRUJĄCE ŚWIATY
ROTATING MUNDOS

Promotor: prof. Marian Waldemar Kuczma

Autor: mgr Katarzyna Kulpa

WROCLAW 2022

SPIS TREŚCI

WSTĘP INTRUCTION	4
CZAS I PRZESTRZEŃ TEMPUS ET SPATIUM	5
ODPOMINANIE ANAMNEZJE	10
PRZENIKANIE ŚWIATÓW SUBTILIUSQUE INTUENTI MUNDOS	17
PODSUMOWANIE SUMMA	29
STRESZCZENIE RECAPITULATIO	31
WYKAZ BIBLIOGRAFII	33
ŹRÓDŁA INTERNETOWE	35

*„People think that paintings and writing
consist in reproducing forms and likeness.
No. The role of paintings is to bring
things out of chaos”*

Zao Wou-Ki

WSTĘP

INTRODUCTION

Sztuka jest światłem, które przenika do najgłębszego mroku, najnaturalniejszą formą skomunikowania się z drugim człowiekiem, wystarczy czystość intencji i najprostsze warunki. Bez względu na to jak okrutnie doświadczyło nas życie, jak bardzo pragniemy nic już nie odczuwać, jeżeli pozwolimy jej zadziałać, proces twórczy może być uzdrowieniem, oczyszczeniem, siłą dzięki której możemy na nowo odnaleźć w sobie dziecko, które za pomocą pierwszych znaków próbuje zwizualizować i uporządkować swój wewnętrzny świat. Sztuka działa z mocą cudów jeśli tylko damy Jej na nie przestrzeń i potrafi pomóc tam gdzie nie działa już żaden znieczulacz. Wiara, że za pomocą malarstwa dojdę do zrozumienia, nauczę się na nowo funkcjonować po stracie jest od lat motorem moich działań. Siła jaką daje mi malarstwo może być wskazówką dla innych.

Czuć i potrafić ten moment ulotny przelać na płótno, pamiętając o tym, co dobre a równocześnie zostawiając tylko skrawki tego, co złe. Pewne rzeczy pozostaną złe do końca, ale po nich następuje w nas zmartwychwstanie – *resurrection*. Czym zatem ma być moja sztuka, której poświęciłam większość mojego życia? Ma intrygować, otwierać furtkę do moich odczuć, do tego co piękne i straszne zarazem. Ma wyrażać mnie całą. Wiem, że jestem tylko małym trybikiem, bo jeszcze nigdy tak wielu malarzy nie zajmowało się wyrażaniem emocji przez sztukę jak w dzisiejszych czasach. Od Pop-artu do Performance, a ostatnio coraz częściej sztuki zaklętej w komputerowych bitach. Już wiem, że moja twórczość pomimo wszystko powinna nieść z sobą światło i być tym, co oglądający wyniosą po wizycie na wystawie moich prac.

Czas i przestrzeń, wszystko to, co nas otacza teraz, otaczało kiedyś i będzie wokół nas na zawsze, nierozzerwalnie łączy się z naszą pamięcią. Powszechnie mówi się, że pamiętamy tylko to, co chcemy pamiętać. Jednak dla mnie nie jest to do końca prawdą, bo istnieją też odpominania – anamnezje. Gdy ręka trzymająca pędzel dotyka płótna, moje światy zaczynają wirować... Nie, one nie przestają z chwilą, gdy odchodzę od sztalug. Wtedy jednak ich wirowanie jest na tyle wolne, że jak na taśmie potrafię zobaczyć Zao-Wou-Ki, czy Hartunga, tak bliskich mi artystów. Zatrzymać taśmę, i pobyc z nimi choć chwilę, choć jej najbardziej ulotną część.

CZAS I PRZESTRZEŃ

TEMPUS ET SPATIUM

Nawet jeśli życie ludzkie składa się z serii przypadków, to przecież „przypadki i zjawiska losowe są wkomponowane – bez luk i dziur – w Zamysł Boga, którego realizacją jest Wszechświat, w jakim żyjemy”.¹

Pojęcia czasu i przestrzeni są bezsprzecznie powiązane z naszą egzystencją. Zarówno jedno, jak i drugie nie tylko nas otacza, ale też ma na nas wpływ. W starożytności już sama przestrzeń, została określone przez jednego z greckich filozofów Anaksymandra, jako coś nie tylko nieskończonego, ale też swego rodzaju bytu, w którym porusza się ziemia.² Do chwili obecnej nie znaleźliśmy najbardziej trafnej odpowiedzi na nurtujące nas pytanie czym jest ów byt? Czy jest to jedynie nasza wiedza, może i intuicja, którą gromadzimy przez cały okres naszego bytowania, czy jedynie świadomość istnienia. Dla Platona była ona jedynie materią otaczającą każdego z nas. Jeśli postrzegalibyśmy ją osobno, to może ona też stanowić rodzaj podstawy, na której opiera się nasze pojmowanie wiecznych bytów.³ Z kolei Platon pojmował ją także jako materię znajdującą się na zewnątrz człowieka, która postrzegana jest osobno, jak też w odosobnieniu przyczynia się do pojmowania bytów wiecznych.

Ze znanej nam teorii względności wiemy, że zarówno czas, jak i przestrzeń są wielkościami o charakterze bardzo dynamicznym, gdyż nie tylko, jak nam się wydaje, mają wpływ na wiele zaburzeń dokonujących się we wszechświecie, ale też same od nich zależą. Kiedyś zakładano, iż galaktyka, na której bytujemy jest jedną z tysięcy, a może też z miliardów, innych podobnych, których istnienie będzie wieczne. Obecnie bardziej skłaniamy się ku teorii, że dynamiczne powstanie i rozrastanie się wszechświata, może znaleźć też wewnątrz nieokreślonej bliżej przyszłości, swój podobny koniec.

¹ <https://www.granicenauki.pl/czasoprzestrzen-hellera-32761>

² Leśniak K., *Anaksymander* http://www.wiw.pl/filozofia/filozofowie/anaksymander_001.asp

³ Depiński Ł., *Poznanie neotyczne w filozofii Platona*,

<http://noetyka.pl/filozofia/prekursorzy/platon/88-poznanie-noetyczne-w-filozofii-platona>

Jednym z badaczy, który ma na koncie przeprowadzenie dowodu na istnienie innych galaktyk jest Hubble. To dzięki niemu wiemy, że nasza galaktyka jest jedną z podobnych jej setek. Trzeba dodać, iż odkrycie tego, że we wszechświecie nie jest obecna stałość w naszym rozumieniu było największym odkryciem w XX wieku. Znaczy to, że jest on w ruchu, że się rozszerza. Wypadałoby w tym miejscu zadać dodatkowe pytanie: czymże jest tworzenie? Czy może jest ono niczym innym jak tylko kolejnym wydarzeniem zachodzącym w określonym przez nas miejscu w przestrzeni i w określonym czasie?

Można więc stwierdzić, iż zrewolucjonizowane pojęcie, jak i nowe zrozumienie czasu, przestrzeni stworzyło nowe postrzeganie wszechświata. To właśnie te wielkości zostały nierozzerwalnie związane z człowiekiem niezależnie od tego, czy wierzymy, iż wszelkim początkiem rzeczy był wielki wybuch, czy też początki były zgoła inne.

Każdy z nas inaczej pojmuje daną sobie przestrzeń, jak też ma zupełnie inne podejście do czasu. Nauczyliśmy się odmierzać czas, dzielić i wyodrębniać przestrzeń, tworząc z tych splecionych ze sobą nierozzerwalnie wielkości coś na kształt warownego zamku. Czasami wpuszczamy do niego kogoś, innym razem zamykamy bramy przed proszącymi. Tak odczuwamy nasz świat. Ten, w którym spędzamy nasz czas i zajmujemy naszą przestrzeń. Dla Kanta przestrzeń ma wymiar absolutny, a z kolei Einstein łączy ją z czasem. Odczuwamy tam, w ich wnętrzu nasze emocje, a dzięki nim stają się one bardziej intencjonalne. Einstein stwierdził, iż czas i przestrzeń są nierozzerwalnie ze sobą połączone. Nie można zakrzywić przestrzeni nie wpływając jednocześnie na czas. Można też przyjąć, że jeśli ma określony kształt, to musi mieć i określony kierunek.⁴ Teoria względności mówi, że czas i trzy wymiary przestrzenne tworzą tak zwaną czasoprzestrzeń. Ciała w czasoprzestrzeni poruszają się tak, jakoby działało na nie pole grawitacyjne.⁵ A znów zgodnie z ogólną teorią względności czas i przestrzeń są ze sobą połączone i nie istnieją niezależnie od wszechświata. Są one zdefiniowane przez pomiary wykonywane we wszechświecie, np. liczbę drgań kwarcu w zegarku i pomiar linijki. Tak więc możemy założyć, że czas fizyczny ma wartość minimalną i maksymalną, czyli początek i koniec. Czasu nie możemy określić ani przed jego początkiem, ani też po jego końcu.⁶

⁴ Hawking S., *Wszechświat w skorupce orzecha*, Poznań 2018, wyd. ZYSK i SP-KA, s. 33

⁵ Tamże, s. 35

⁶ Tamże, s. 35-36

Uważa się, że podział wartości dokonuje się nie tylko w czasie, ale też w przestrzeni. Owe wartości są tak samo ważne, chociaż ta ważność pomiędzy „dwoma sąsiadującymi miejscami, z których jedno jest zawsze w hierarchii profanum – sacrum, które jedno jest zawsze ważniejsze od drugiego”.⁷

Przybliżając ten temat sztuce współczesnej zauważamy, iż zwiększa się liczba tych twórców, którzy chyłą czoło przed ideą, iż obraz jest sam w swej materiałowości nie tylko nie jest przeciwstawieniem przestrzeni, ale sam się nią staje.⁸

Przeanalizujmy jeszcze niezbędne dla rozumienia przestrzeni rozważania Martina Heideggera. U niego przestrzeń jawi się jako czworokąt. Zastanówmy się więc, czy nie ma w tym odrobiny naszej rzeczywistości. Dla stworzenia sobie w celu zasiedlenia własnej przestrzeni, zajmujemy czworokąty. My, śmiertelnicy nie tylko wiążemy nasze życie z trwaniem w owych czworokątach, ale tam też go dokonujemy.⁹

Heidegger uważa ponad to, że przestrzenie zasadniczo swoją istotę wywodzą od miejsc, a nie od samej „przestrzeni”.¹⁰ Budowle wypełniające owe przestrzenie, a których powstawanie nierozzerwalnie powiązane jest z czasem, zawsze są w mniejszym lub większym od siebie oddaleniu. Przypatrując się jednak zabudowywaniu przestrzeni w coraz krótszym czasie i pozostawianiu coraz mniejszych innych przestrzeni je oddzielających zaczynamy się zastanawiać, czy nie będzie konieczne powołanie dodatkowej, do już istniejącej nazwy „spatia”, co jest niczym innym „jak tylko odległościami dzielącej ich przestrzeni”.¹¹ Nasze bytowanie w owych przestrzeniach w określonym czasie, inicjuje w nas kreatorów, innym razem bardziej biernych obserwatorów – na przykład w odniesieniu do więźniów. To właśnie więźniowie starają się udowodnić, że w określonym czasie zostali wyizolowani. Nie tkwią już rzeczywistości, chociaż wszyscy wiemy, iż nie możemy tego dokonać i wyizolować nas, bowiem rzeczywistość i przestrzeń tworzy kokon, w którym bytujemy.

Przytaczając biblijne powiedzenie czyńcie sobie ziemię poddaną wydaje się, że tak przestrzeń jak i czas zostały nam nadane odgórnie, więc czy my, ludzie możemy podczas

⁷ Papp S., *Przestrzeń*, Wyd. UNIVERSITAS, Kraków 2002, s. 44

⁸ Brogowski L., *Otwarcie ku doświadczeniu przestrzeni*, (w) *Artyści o przestrzeni*, Wyd. Muzeum Narodowe w Warszawie 1987. s. 73

⁹ Heidegger M., *Budować, mieszkać, myśleć*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1977, s. 44

¹⁰ Tamże, s. 48

¹¹ <http://teoriaarchitektury.blogspot.com/2010/11/martin-heidegger-budowac-mieszkac.html>

naszego tu istnienia uczynić sobie, tak czas, jak i przestrzeń sobie poddaną? W pewnym sensie tak, ale nie całkowicie. Jak już wspomniano, my nieustannie potrzebujemy czasu i przestrzeni. Dzięki różnym zabiegom i sytuacjom potrafimy tworzyć odpowiednie dla nas w danym okresie jej odmiany, po to by za chwilę zmienić je w coś zupełnie innego. Dochodzimy więc do wniosku, że człowiek nieustannie potrzebuje nie tylko czasu ale i przestrzeni.¹² Stefan Papp nazywa ogólnie przestrzeń „*czymś, co zawsze jest przez coś tworzone i istnieje w czasie, jest przestrzenią czegoś i powstaje między czymś: między miejscami, obiektami, planetami, zdarzeniami, myślami*”.¹³

Jak już wspomniałam wcześniej to właśnie konieczność zamieszkiwania, szukania schronienia wytwarza między nami, a przestrzenią osobliwy związek. Kreacja nowych siedzib tworzy też nowe pojęcie przestrzeni, która z kolei przekształca się w środowisko. My zawsze szukamy najlepszych środowisk do tego, by w nich się rozmnażać, tworzyć, żyć. Jednak zawsze też zaznaczamy odrębność naszej własnej przestrzeni. Bo to ochrona naszego „czworokąta” dla nas zawsze była, jest i będzie najważniejszą rzeczą.¹⁴ Obecność w przestrzeni i czasie, kreacja nowych jej wyobrażeń, nieustanne jej zagarnianie, to rodzaj umiejętności, która dzięki instynktowi pozwala na to, że jesteśmy zdolni do poruszania się w jej obrębie i jednocześnie do tworzenia swego rodzaju relacji między sobą, a otoczeniem.¹⁵

Można jednakże niemal równocześnie pokusić się o stwierdzenie, że w świecie, w którym żyjemy pojęcie przestrzeni nieco spowszedniało. Wielu z nas na co dzień posługuje się owym określeniem, które jest obecne w zakresie każdej z nauk. Łączymy je z więc nie tylko z miejscem czy odległością, ale również z objętością, wysokością i innymi wymiarami. To może świadczyć o swego rodzaju uniwersalności owego pojęcia. Wzajemne oddziaływanie ludzi na siebie tworzy tak zwaną przestrzeń międzyludzką. Jest ona pojmowana jako trójwymiarowa, lecz poza znanymi wszystkim wymiarami długością, szerokością i wysokością, może jeszcze poszczycić się wieloma innymi określeniami, które i tak nie wyczerpują wszystkiego. Należą do nich na przykład przestrzeń życiowa, o której wielokrotnie już

¹² Nowak G., Symoniuk S., (red.) *Przeźren w nauce współczesnej*, T. 2, Wyd. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998, s. 82

¹³ Papp s., op. cit., s. 11

¹⁴ Nowak G., Symoniuk S., op. cit. s. 83

¹⁵ Tamże, s. 84

wspominano, przestrzeń dialogu i języka, w wszystkie one są ściśle związane z przestrzenią człowieka. Engelking, w Topologii ogólnej, wysnuwa wniosek, iż jest ona wokół nas.¹⁶

Ta wielowymiarowość, jak i reakcje odbiorców na moje prace są związane, wydaje mi się głównie z twórczością, której niczym kapłanka strzegąca świętego ognia, się poświęciłam. Ogromne, zamalowywane przeze mnie przestrzenie, być może są wyrazem tęsknoty do nieogarnionych światów, które wprawdzie mnie zewsząd otaczają, wchłaniają niejako moje jestestwo, ale których nie mogę przenieść na płótno w oczekiwanym przeze mnie wymiarze. Nienazwane, nieponumerowane, ale poukładane w duszy od pierwszej do ostatniej. A zatem, można tu przytoczyć coś z „Manifestu, życia artysty” – Artysta powinien szukać inspiracji w samym sobie. Im głębiej zagłębia w siebie, tym bardziej staje się uniwersalny. Artysta to wszechświat. Artysta, to wszechświat. Artysta to wszechświat.¹⁷

¹⁶ Engelking R., *Topologia ogólna*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1975, s. 32

¹⁷ Abramović M., *Manifest Życia Artysty*, Centrum Sztuki Współczesnej, Znaki Czasu, Toruń 2019, s 13

ODPOMINANIE ANAMNEZJE

*„Pustynia nauczy cię jednego (...), że jest coś, czego można pragnąć i kochać bardziej niż kobietę. To jest woda. Cień i woda – dwie płynne, niepewne rzeczy, które zjawiają się, a potem znikają nie wiadomo gdzie”.*¹⁸

Zdanie to które Ryszard Kapuściński, umieścił w swojej książce „Heban” zmusza nas do myślenia. Pustynia to fatamorgana, dwie płynne i niepewne rzeczy. Ale czy jedynie? Nawet najmądrzejsze i najrozsądniejsze gospodarowanie zasobami gdzieś głęboko skrywanymi w naszej pamięci nie zabezpieczy nas przed katastrofą zapominania. Ale czy o wszystkich rzeczach i wydarzeniach rzeczywiście zapominamy? Czy też skrzętnie chowamy je niczym pokłady złotonośne w odmętach naszej pamięci, czasami tak głęboko, że nikomu oprócz nas nie udaje się do nich dotrzeć?

Parafrazując zacytowane zdanie Kapuścińskiego moglibyśmy pokusić się tylko o stwierdzenie, że cień to przestrzeń, w której możemy poszukać schronienia, a woda to czas, jaki pozostał nam, by wypić ją do ostatniej kropli. W ogólnym pojęciu *anamnesis*, odpominanie, są niczym w puszcze Pandory zarówno klęski czyli choroby, zarazy, ból śmierć, nienawiść, ale i nadzieja. Klęska może się kojarzyć z niedoskonałością naszego umysłu, który wyparł, odrzucił i zapomniał wiele faktów, bo jednak zapomnieliśmy. Aby stworzyć tak zwane trwałe wspomnienie, które później będziemy mogli odtworzyć, potrzebne są cztery kroki.¹⁹ Należy *wprowadzić informacje do mózgu, potem spleść je ze sobą, zmagazynować poprzez trwałe zmiany w mózgu, a następnie przywołać je wtedy, gdy chcesz z nich korzystać.*²⁰ Nadzieja, którą jako małą istotkę ukrył na dnie swojej puszczy Prometeusz, to promyk rozświetlający mroki zapomnienia, bo dzięki niej mamy co naszej pamięci przywracać.

¹⁸ Kapuściński R., *Heban*, Warszawa 2012, wyd. Czytelnik

¹⁹ Genowa L., *Zrozumieć pamięć. Jak pamiętamy i dlaczego zapominamy*. Poznań 2022, wyd. Filia

²⁰ Tamże s. 27

Anamneza (gr. *anamnesis* – przypominanie) jest sposobem poznania danej rzeczy poprzez przypominanie sobie o niej niezależnie od doświadczenia zmysłowego danego człowieka. Według zwolenników teorii anamnezy, z których najbardziej nam znanym jest łączący wiarę w anamnezę z wiarą w metempsychozę Platon uważa, że umożliwia ona uświadomienie sobie wszystkich wrodzonych prawd religijnych, filozoficznych i moralnych, w które Bóg wyposażył każdego człowieka.²¹

Platońska anamneza, wielka droga w głąb ludzkiej duszy w poszukiwaniu tego, co raz dojrzone, później utracone, także rozciąga się dialektycznie między nadzieją, a klęską, wielkością, a małością człowieka. Dusza wtrącona w ciało zapomina. Nie możemy jednak dać tu przeciwstawnego stwierdzenia, że to ona jest winna, bo odwraca naszą uwagę od tego, co wieczne i nieskończone, nie tracąc przy tym zdolności, by stale podejmować wysiłki przypominania, odpominania tego, co kiedyś, w mitycznym festiwalu pędzących ku niebu rydwanów, dane jej było oglądać. Bo czyż można zapomnieć o odciętej kończynie, skoro do końca życia prześladować nas będą bóle fantomowe?

Za istotne natomiast, należałoby uznać przekonanie Platona, co wydaje się być zgodne z intuicjami Parmenidesa z Elei, że podstawowym sposobem bycia jest to, co niezmiennie i wieczne. To zaś, co zmienne i czasowe stanowi wyłącznie postać tego ostatniego. Tak więc pamięć barw, kształtów, wydarzeń, bólu i radości, tym samym bycie wieczne i niezmiennie zostaje zawsze wyróżnione, zaś hierarchia sposobów bycia układa się w zależności od stopnia, w jakim określony sposób bycia bliski jest temu, co wieczne i niezmiennie.

Znaczną część mojego życia i twórczości poświęcam na tworzenie przestrzeni, w której będę się mogła zająć i poświęcić właśnie anamnezji własnej historii, tej mrocznej jej części, niechcianej, niezamierzonej, zaistniałej jakby bez mojej zgody, w trudnej do pojęcia, pomimo upływu czasu rzeczywistości, ale i tej, która niczym wiosenne, poranne słońce wdarła się do zakamarków mojej duszy, czasem ze zgodą nie mając nic wspólnego.

Mój cel opowiadać barwą i pędzlem i chronić.

²¹ Doroszewski W. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958, Wyd. PWN, hasło *anamneza*.

Często zastanawiałam się nad tym, jaką rolę pełni tak naprawdę w malarstwie kolory? Już dawno temu Cornelius Agrippa stwierdził, że „Kolory to rodzaje świata, wszystkie ziemskie kolory, takie jak czerń, gleba, brąz ołowiany, są związane z Saturnem. Szafir i wietrzne kolory oraz te, które są zawsze zielone, należą do Merkurego. Purpura, ciemna zieleń i złoto należą do Jupitera. Ogniecie płomienny, krwawy i żelazny kolor do Marsa. Żółty szafran i kolory rumiane należą do Wenus. Żywioty również mają swoje kolory. Barwami przypominają ciała niebieskie, zwłaszcza Żywe istoty.²²

Raj istnieje pomyślałam, kiedy po raz pierwszy jeden z moich pędzli dotknął płótna, zespolił się z nim, stworzył jedną całość. Wtedy nie znane mi było pojęcie nazwane odpominaniem. W głowie przepelnionej myślami, w zbyt małej przestrzeni, której z dnia na dzień zaczynało coraz bardziej brakować, anamnezje nie znalazły jeszcze swojego kąta, a ja żyłam złudną nadzieją, że będzie tak zawsze. Nieznane słowo, trącające grecką melodyką kiedyś stało się ciałem. Opętana skrwawionym, oplecionym mrokiem istnienia widziałam jego zarys. Stale cisnące się na usta pytanie wypychające chęć uzyskania odpowiedzi na inne liczne, to nie tylko mroczny cień w dzienniku mojego serca. Z tych od przypominań tworzę codziennie nowe siły zdolne położyć kres nieludzkiemu bytowaniu po. Czasem trudno pojąć jego sens, nie wracając tak do chwil jasnych, jak i mrocznych korzeni przyszłych, a jednak już przeszłych wydarzeń. Jak znaleźć w sobie siłę i odpowiedzieć na pytanie, czy jakkolwiek podjęty trud pozwoli nam wyzwolić się z tego bezkresnego kręgu zła i odnaleźć drogę w kierunku dobra. Przecież to właśnie dobro i jego nieustanne poszukiwanie jest jedyną rozsądną odpowiedzią na wydobyć się z morza tragedii. Michele Dantini stwierdził, że to właśnie Dobro tworzy w nas duchowość wraz z całą gamą wewnętrznych treści tych zjawisk, które nas zewsząd otaczają.²³

Jednak w dalszym ciągu bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy zawsze można odnaleźć w sobie tę siłę po to, by móc wyzwolić się z bezdenne zła i pójść w zupełnie innym kierunku, odnajdując na swej drodze życiodajne dobro. Więc może odnalezienie tej drogi jest odpowiedzią na to pytanie?

²² Jarman D. *Chroma Księga Kolorów*, Instytucja filmowa Silesia Film, Katowice 2017, s. 97

²³ Dantini M., *Sztuka współczesna, Codziennosc i prowokacja nieodłączne elementy*. Warszawa 2007, Wydawnictwo Naukowe PWN s. 17

Tradycja i współczesność. Dwa jakże różne spojrzenia na sztukę. Uważa się i tak myśli wielu, że *wszystko zostało już raz powiedziane i ustalone, a wszelka zmiana jest niezwykle trudna*.²⁴ Zastanówmy się jednak nad tym, że wszystko, co możemy zaliczyć do rzeczy aktualnych, niosących ze sobą postęp, zawiera się w sztuce współczesnej. Jednak odwołując się do tradycji, nie należy z kolei zapominać o tym, że np. koncepcja Mieke Bala preposteryjnej historii sztuki przyjmuje założenie, iż owe dzieła sztuki współczesnej, które są niczym Prometeusz zrywający okowy, mogą być postrzegane także jako przyczyna dzieł dawnej sztuki.²⁵

Czy zatem znajdzie się w tych rozważaniach miejsce na postawienie kolejnego pytania jakże związanego ze sztuką współczesną i zawartą w niej anamnezją, a jej powiązaniem ze wspomnianą już czasoprzestrzenią? Oczywiście. Każdy z nas z czasem, niezależnie od okoliczności, odnajduje swój sposób na życie. Niepowodzenia, które schylają nas ku ziemi, odbywają się w owej czasoprzestrzeni i mogą się stać zaczątkiem czegoś nowego, pięknego i niepowtarzalnego. Owo odpominanie to ponowne szukanie tych dawno już przebrzmiałych dźwięków i dostrajanie ich do tonów Ziemi, tak czystych, że ustawicznie przypominają nam o tych sprawach najważniejszych: ludziach, zwierzętach i o tym, że nawet kiedy pozostajemy gdzieś w mrocznym cieniu śmierci możemy zerwać zasłonę, by ponownie zobaczyć słońce.²⁶ Dążenie do odnowienia sztuki jest nam znane od lat. Nie należy jednak zapominać, że w pojęciu *anamnesis*, odpomnienie, jest zarówno klęska, jak i nadzieja. Klęska, bośmy jednak zapomnieli, wyparliśmy z naszej pamięci niewygodne dla nas wydarzenia. Nadzieja, bo mamy co naszej pamięci przywracać. Platońska *anamneza*, wielka droga w głąb ludzkiej duszy w poszukiwaniu tego, co raz dojrzane, później utracone, także rozciąga się dialektycznie między nadzieją a klęską, wielkością, a małością człowieka.

„Moja wola wybrała życie. Ciągle myślę o fortepianie spoczywającym na dnie oceanu i o mnie unoszącej się nad nim. Cisza tej głębi usypia mnie, dziwna to kołysanka, ale taka moja. Jest cisza pozbawiona dźwięków i cisza, w której nie może narodzić się dźwięk w zimnym grobie na dnie oceanu”. To obraz, który pozostał we mnie po obejrzeniu filmu „Fortepian” z 1993 roku w reżyserii Jane Campion.

²⁴ Czekaj R., *Krytyczna teoria sztuki Theodora W. Adorna*, Kraków 2013, Wyd. Universitas, s. 88

²⁵ Tamże, s. 89

²⁶ Wesołowska A., *O czym wiedział Carl Gustav...? (w) Jedność przeciwieństw, Jung nieznanym*, Warszawa 2014, Wyd. ENETEIA, s. 137

Jednak jest cisza, której staram się nie zakłócać. Znam ciszę pokoju mojej córki, gęstą od Jej nieobecności. Nie ma głębszej ciszy. To już tyle lat, a nic się nie zmieni. Cisza, która jest jak pajęczyna, w którą jak w kokon jestem nieustannie owijana. Czasem bronię się przed tym a innym razem poddaję i nie wiem, kiedy jestem bardziej szczęśliwa.

W moim malarstwie żywy koloryt, nabierający jasnych refleksów wraz z każdym powstałym dziełem łączy się coraz wymowniej z ogarniającym niczym przenikająca muzyka wschodu wypełnieniem w postaci znaków tajemnych, czasem znanych tylko mnie samej i dla mnie zrozumiałych, czasem krzyczących swoje historie wszystkim, którzy na nie patrzą. Może widoczne dla niektórych, o nieokiełznanej wyobraźni, niezamierzone są odwołania do mitów i legend, ale i tu da się odczuć strach przed zatapiającą Atlantyde wodą. Dziecię Aresa i Afrodyty, Fobos nawiedza nas w snach. Czasem wydaje się nam, że przechodzi tuż obok i wtedy wydostaje się z obrazu pełnego wielu odcieni czerwieni lodowaty powiew, jakbyśmy nagle zatrzymali się tuż przed bramami piekła czytając napis: „**Qui huc intrasti ommissa spe**”-„Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodzicie”.²⁷ Można by to nazwać wprowadzeniem do własnych obrazów motywów osobistych, tak skrzętnie ukrywanych, chociaż jawnych, a poza tym ogromnej chęci życia pomimo, wbrew, na przekór. Sztuka, która ma uchylać rąbka tajemnicy tego, co zakryte, a jednocześnie tak widoczne w źrenicach oczu, w lewym rogu labiryntu. Afirmowanie własnego bytu jakby wbrew sobie. I znów to dopominanie, w każdej sekundzie, chociaż coraz ciszej. Już można zakryć chęć skowytu nikłym uśmiechem na twarzy.

Od lat sama z sobą przy pomocy obrazów, barwnych plam, zamalowywanych później i znów odsłanianych, prowadzę coś na kształt lekarskiego wywiadu w myśl zasady „**medice cura te ipsum**”. Każdy z obrazów musiał zostać namalowany, ponieważ stanowił sens trwania.

I tu rodzi się kolejne pytanie. W ilu światach istniejemy? Jednak nie chodzi tu o „światy” w potocznym rozumieniu, lecz o sposoby jego istnienia. Platon w jednym ze swoich utworów jednoznacznie opowiedział się za istnieniem wyłącznie jednego świata, posiadającego jedynie różne sposoby istnienia.²⁸ Dlatego nie może być mowy o wielu światach, lecz wyłącznie o wielu sposobach istnienia w świecie. Początkowo Platon rozważał

²⁷ Alighieri D., *Boska komedia*, Warszawa 2017, Wyd. Świat Książki, s. 12

²⁸ *Więc, żeby ten jeden świat był podobny do najdoskonalszej istoty żywej, dlatego twórca światów nie zrobił światów dwóch, ani ich nieskończonej ilości, tylko powstał ten jeden świat, jednorodzony i taki zostanie dalej.* (Platon, *Timajos*, 31b).

jedynie sposoby istnienia wiecznego i zmiennego, później jednak rozszerzył je o przedmioty abstrakcyjne oraz zasady bytowe.²⁹

W moim rozumieniu artysta nie może istnieć jedynie w obrębie jednego świata i jednego czasu. W ujęciu Arystotelesa, oczywiście, intuicyjne ujęcie czasu i pierwotne jego ujęcie postrzega czas jako podzielony na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.³⁰ Choć każdy z nich przenika się wzajemnie, to nie możemy zapominać o jego minionej, obecnej i przyszłej powłoce. Niezmiernie rzadko wprawdzie zdarza się nam łączyć owe powłoki, ale i tak zdajemy się być do nich bardzo przywiązani.

Każdemu bowiem z nas znane jest pojęcie „*generation gap*” czyli konfliktu pokoleń. Gdyby nie on pewnie do dziś mieszkalibyśmy w bardziej lub mniej komfortowych jaskiniach ozdabiając nasze ściany naskalnymi rysunkami. Być może i należy przyznać, że bardzo dobrze, iż sztuka rządzi się nie tylko „własną duchowością”, ale też wbrew wszystkiemu, a czasem i wbrew wszystkim podąża swoją własną drogą.³¹ Wielu twórców, zwłaszcza tych, przecierających szlaki, nie poddało się wierze w bożka pieniądza. Niekiedy czuję dotyk owej przeszłości. Ci, którzy kiedyś zanurzyli się w zdawać by się mogło niespełnionej przyszłości nie zrobili tego wyłącznie dla siebie. Odkrywając nowe światy zrobili to głównie dla nas. Doświadczali za każdym razem nowych wzruszeń, gdy dotykali poszczególnych elementów artystycznej rzeczywistości, a głównie obrazu.³²

I znów wracamy do anamnezji. odpominania rzeczy głęboko skrytych w naszej świadomości. Czasem coraz bardziej przykrywanych śmieciami codzienności, że zdawać by się mogło, iż nigdy nie powinny one na powrót zagościć w obecnej rzeczywistości. A jednak – kubek, gest, kolor, dawno zapomniana woń kwiatu w ułamku sekundy sprawia, że wracają one ze zdwojoną siłą. To wszystko znajduje swoje kolejne odbicia w sztuce, rzeczywistości, która nas otacza. A zatem czym jest owa sztuka i rzeczywistość, czym historia, która chociaż określana jako nauczycielka życia ponosi same porażki – a czym czasoprzestrzeń?

²⁹ Dembiński B., *O platońskich ideach (w) Zagadnienia Filozoficzne w Nauce, LX*. Katowice 2016. Wyd. Uniwersytet Śląski, s. 84

³⁰ Strzyżyński P., Pojęcie czasu w nauce, sztuce i religii, Sympozjum naukowe zorganizowane przez Oddział Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu i Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, dnia 31 maja 2001 roku, wyd. Poznańskie Studia Teologiczne, T. 11, s. 373

³¹ Taranienko Z., *Alchemia obrazu, Rozmowy ze Stanisławem Fijałkowskim*, Warszawa 2012, Wyd. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, s. 143-145

³² Tamże, s. 144

Na wszystkie te pytania znajdujemy różne odpowiedzi u filozofów, naukowców i artystów. Odpowiedź dobra dla nas - dla innych może być również dobrą, jeżeli będą gotowi zrozumieć tę różnorodność, która złożyła się na historię i sposób naszego myślenia i organizowania się.³³

Zadaję sobie pytanie „co stałoby się, gdybym nagle straciła pamięć, a pozostałby mi jedynie dar tworzenia?” Czy nawet wtedy umiałabym mimo wszystko odnaleźć w pamięci, to, co jest mi najdroższym ze wspomnień.

³³ Szydłowski AS., *O czasoprzestrzeni i interakcji. Twórczość Wojciecha Fangora w latach 1958-75 i dzisiaj.* <https://readgur.com/doc/2663668/stefan-szyd%C5%82owski-o-czasoprzestrzeni-i-interakcji.-w%C3%B3rczo%C5%9B%C4%87>

PRZENIKANIE ŚWIATÓW SUBTILIUSQUE INTUENTI MUNDOS

Dziwne uczucie ogarnia mnie, kiedy myślę o przenikających się światach. Mam oczywiście świadomość tego, że tak było, jest i będzie, dopóki nasz świat będzie istniał dla nas w naszym własnym wymiarze, przez nas wykreowanym i opisanym słowami nie zawsze odpowiadającymi rzeczywistości innych.

Moje światy zaczęły się na długo przed tym, zanim jako wątpliwa i niepewna swojej przyszłej życiowej drogi istota, pojawiłam się na tym świecie. Już wtedy przenikały się te odnoszące się do poznawania, barwa smaków, zapachów i dotyku. Malować i patrzeć na obrazy lubiłam zawsze, ale nie w każdym wypadku było to wydarzenie się z mojej duszy tego, co rzeczywiście, w danej chwili chciałam światu powiedzieć. Pamiętam oleodruk ze sceną rodzajową wiszący nad łóżkiem w domu mojej babci. Zaczarowana wpatrywałam się na wyblakłe kolory i kształty, które tworzyły niezwykłą harmonię barwną. Teraz myślę, że odbierałam ten obraz jako abstrakcyjną kompozycję, nie doszukując się alegorycznych treści. Zachwyty malarstwem, które „niczego nie przedstawia” przyszedł z pewnością dosyć wcześnie kiedy słowo abstrakcja było mi zupełnie nieznaną. A potem powrócił, kiedy za pomocą dla mnie tylko zrozumiałych znaków pośpiesznie kreślonych na papierach, chciałam wyrazić mój nastoletni bunt? Nie pamiętam.

Pewnego dnia doszłam jednak do wniosku, że wszystko toczy się w cyklach, w których co jakiś czas powstaje mały otwór, przez który, jeśli się tego bardzo pragnie, można zobaczyć przyszłość. Od początku, światy wzajemnie się przenikające, przynoszą nam nie tylko nowe odczucia, ale też doświadczenia. Nie zawsze są one przez nas oczekiwane, lecz co by nie mówić wzbogacają nas i pozwalają na wyzwolenie innego, dotąd gdzieś głęboko skrywanego spojrzenia na to, co nas otacza, jest nam najbliższe, czasem nie do zastąpienia i nie do zniesienia zarazem.

W XX wieku, wbrew różnym trendom i sposobom patrzenia na sztukę wyewoluowała abstrakcja. I tu powinno paść pytanie, czy w bezmiarze owych przenikających się światów przez kolejne epoki ważniejsze stawało się zgłębianie zasadniczych problemów pluralizmu,

czyli rozwijającego się konfliktu między duchowością, a materializmem, czy też konsumpcjonizm i odpowiedzialność.³⁴

Uważa się, że to właśnie abstrakcja daje możliwość wyrażania rzeczy trudnych do wyobrażenia, otwiera przed artystami drogę do niefiguratywnego ukazania tego, co tylko oni widzą, a odbiorców zmuszają do bardziej emocjonalnego podejścia do dzieł sztuki. I w tym momencie powinniśmy udzielić sobie odpowiedzi na pytanie czym jest owo emocjonalne podejście do oglądanych dzieł sztuki.

Zastanawiające wydaje się to, czy bardziej da się odczuć, czy zrozumieć malarstwo abstrakcyjne. Czy może to zrobić jedynie jego wykonawca – kreator – malarz, czy też ktoś nie będący artystą abstrakcyjnym. Każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu jest obdarzony swego rodzaju duchowością, z której czerpie bądź też nie.

Jeden ze znanych powszechnie „ojców” abstrakcji Wassily Kandynsky w swojej książce *O duchowości w sztuce*, przytoczył takie zdanie: *Poprawnie narysowany schemat życia duchowego, to duży trójkąt skierowany wierzchołkiem ku górze, podzielony na nierówne części. Im bliżej dołu, tym są one większe, szersze i wyższe. Cały ten trójkąt powoli, prawie niewidocznie porusza się do przodu i w górę; tu gdzie „dziś” jest wierzchołek, „jutro” dojdą znajdujący się niżej. To znaczy, że to, co jest dzisiaj zrozumiałe dla najwyższej stojących, a dla całej reszty jest mętным bajdurzeniem, jutro nabierze i dla nich sensu i stanie się pasjonującą treścią życia.*³⁵

Czy można to właśnie przyrównać do mojego przenikania światów, odwracania ich, czy może już ja jestem na tyle dojrzała, że pozostało mi niewiele, by mój sposób nie tylko przekazywania sztuki, ale i myślenia o niej, analizowania jej, zmienił moje patrzanie na dzieło?

Wszystkim przyzwyczajonym do tego, że przez wieki mistrzowie głównie byli mniej lub bardziej dokładnymi odtwórcami natury, wydaje się, że to, z czym stykają się obecnie nie jest już ich światem. Artyści abstrakcyjni, „**per aspera ad astra**” zerwali niejako z odtwarzaniem świata realnego, na rzecz świata prawdziwego, tzn. pochodzącego z nich samych, zbliżonego do idei. Trudności i niezrozumienie stało się ich chlebem powszednim,

³⁴ Hodge S., *Przewodnik po sztuce współczesnej, Dlaczego pięćdziesiąt lat nie mógł tego zrobić*, Warszawa 2014, Wyd. Arkady, s. 9

³⁵ Kandynsky W., *O duchowości w sztuce*, <https://docer.pl/doc/xe0v10n>

ale możliwość tworzenia na własnych zasadach była tak wielką rekompensatą, że niewiele o tym myśleli.

Świat malarstwa abstrakcyjnego charakteryzuje się wielością odmian i stylów zależnych przede wszystkim od różnych kręgów artystycznych, narodowościowych, kulturowych. Wracając do Kandinskyego, to posługiwanie się nazwą abstrakcjonizmu nie przychodziło mu łatwo. Ogólnie jednak przyjęto określać abstrakcję jako malarstwo, które nie przedstawia figur. Tak więc poprzez abstrakcję, czyli kreację jako preludium do ukształtowania się właściwej abstrakcji powstało także samo grono jej zwolenników, jak i przeciwników.

Wypada jednak zadać sobie po raz tysięczny pytanie, „czy wolno nam odrzucić świat abstrakcji”? Oczywiście mając tu na względzie trudności natury głównie estetycznej jak też historycznej. Jeśli już określono abstrakcję jako sztukę niefiguratywną, to kto i gdzie miałby, lub podjąłby się przeprowadzenia granicy dzielącej te dwa rodzaje sztuki?³⁶

Inny podział dotyczy wyodrębnienia się malarstwa geometrycznego, jak też niegeometrycznego. Do geometrycznego możemy zaliczyć suprematyzm stworzony przez rosyjskiego malarza polskiego pochodzenia Kazimierza Malewicza. Za jego początek uznaje się rok 1915. Kierunek ten zakładał całkowite oderwanie sztuki od rzeczywistości poprzez dążenie do maksymalnego uproszczenia form, a przede wszystkim do zerwania z narracją oraz przedmiotowością w sztuce. Czymże więc różni się świat Malewicza od świata innych współczesnych jemu artystów? Położeniem głównego nacisku na rozsądek? *Rozsądek jako syntetyzująca różnorodność wyobrażeń zdolność tworzenia pojęć – zauważa – nie odczytuje właściwego, prawdziwego znaczenia rzeczy, jest przyczyną chronicznego niepowodzenia na polu wszelkiej użytkowości, rodzi niepokój prowizorycznego porządku. [...] W świecie przedmiotowym nic nie jest aż tak „stałe i niezmiennie”, jak to nasz umysł wydaje się sądzić. Niczego w świadomości nie poznajemy a priori i skonstruowanego na całą wieczność. Różnicowanie, rozróżnianie i oddzielanie, uzasadniające określenia, kurz naukowych rejestrów, który przekształca chaos w „coś”, to tylko czysty pozór. Podczas gdy myśl nowożytna trwa przy zniekształcającej.*³⁷

³⁶ *Od Maneta do Pollocka słownik malarstwa nowoczesnego*, tłumacz Devechy H., Warszawa 1995, Wyd., Arkady, s. 7-10

³⁷ Różanowski R., „Pustynia doznań bezprzedmiotowych” – nowy realizm malarstwa Kazimierza Malewicza – *ekskurs ahistoryczny*. w: *Dyskurs. Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu* Tom 18 Nr (2016): 18, 2014, s. 98-104, <https://wuwr.pl/dyskurs/article/view/10517>

Malewicz uznaje też, że przy pomocy jednej płaszczyzny, skrajnego ascetyzmu kolorystycznego i figur geometrycznych można zaspokoić pragnienie oddania „rozpoznaną siłę działania”.³⁸ Tu z kolei powstaje kolejne pytanie. Czy wszystkie przenikające się światy możemy określić mianem realnych, czy też w malarstwie mamy do czynienia ze światami fantastycznymi, jak to postrzegają oglądający nasze malarstwo odbiorcy? Czy też to, co nas otacza jest swego rodzaju przekształceniem.

W moich wielkoformatowych obrazach, już u podłoża możemy dostrzec przeobrażenie okalającego mnie zewsząd świata w mój i tylko mój własny. Kolor, jaki staram się stosować zależy od wielu czynników i nastroju. Można by powiedzieć, że w większości dobieram go intuicyjnie do nastroju, pory roku i wielu jeszcze innych aspektów. Wielopołaciowe obrazy mam nadzieję mają w sobie także nutkę „liryzmu”. Określenie abstrakcja liryczna, chociaż mówię to bardzo cicho, bo nigdy nie odważyłabym się tak nazwać moich obrazów, bardzo mi się spodobało, kiedy przechodząc wśród odwiedzających moją wystawę, po raz pierwszy je usłyszałam.

I w tym miejscu sędzę, że należałoby zwrócić uwagę na kolejny problem – tworzenie i posługiwanie się znakami i symbolami, które moim zadaniem, zwłaszcza w bardzo trudnym dla mnie okresie życia stały się tym, czym są w semiotyce, a mianowicie podklasą znaków. Czym zatem jest znak? Definicja znaku określona przez amerykańskiego filozofa Charlesa Sandersa Peirce’a mówi, że „znak jest czymś, co dla kogoś zastępuje coś innego pod pewnym względem lub ze względu na pewną własność”.³⁹ Należy jednak dodać, iż każdy znak może zastępować jakiś przedmiot jedynie pod pewnym względem, lub ze względu na pewną własność.

Możemy stwierdzić, że pewne znaki, w różnych kulturach są rozumiane na poziomie całych zbiorowości. Dla członków innych kultur mogą mieć one zgoła inne znaczenie. Malowanie zawsze było związane z życiem chrześcijan i Kościoła katolickiego podobnie jak przedstawiany system znaków, zgodnie z którymi członkowie zgromadzeń pierwszych chrześcijan rozpoznawali się między sobą. Najbardziej rozpoznawalnymi były: ryba, chleb, krzyż, czy też pierwsze litery oznaczenia imienia Jezusa. Bliski Wschód, potem Egipt i Rzym,

³⁸ Różanowski R., „Pustynia doznań bezprzedmiotowych” – nowy realizm malarstwa Kazimierza Malewicza – *ekskurs ahistoryczny*. w: *Dyskurs. Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu* Tom 18 Nr (2016): 18, 2014, s. 105, <https://wuwr.pl/dyskurs/article/view/10517>

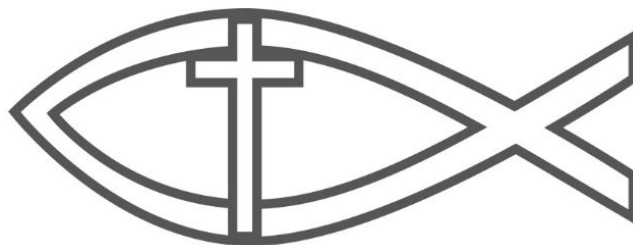
³⁹ Peirce Ch., S., *Collected Papers*, Harvard University, Cambridge mass., 1931-1958, t. II, s. 135

to miejsca, w których chrześcijanie na piasku umieszczali te znaki, by rozpoznać się i pokazać swoją przynależność.⁴⁰ Tak malować, aby nie dać się zakleszczyć w pułapce formy, aby móc odkrywać, ale też wykorzystywać na nowo zgromadzony w wyniku systematycznej pracy arsenał środków formalnych. Tylko w wyniku uważnej pracy twórczej takie, a nie inne środki wyrazu stają się nam szczególnie bliskie. Pracując w cyklach kolejny obraz otwiera mnie na nowy sposób interpretacji tych środków, kiedy ilość rozwiązań wydaje się nieskończona, daje mi to napęd do dalszego ich badania. Niektóre z moich obrazów są zmęczone jak moje serce, tęsknotą, brakiem zrozumienia, a ja wtedy przemalowuję je po raz nie wiadomo który.

Czasem, żeby do czegoś dojść częściej, aby coś uleczyć, wpuszczam w nie światło. Niektóre z nich pozostawiam na pastwę losu w ogrodzie, inne wystawiam na działanie chemii, która roztopia im skórę, ukazując poprzednie warstwy, ale już zmiękczone, łagodniejsze. Moje malarstwo to wieczne szukanie odpowiedzi na ciągle pojawiające się pytania czy pójść dalej, nie wiem ile kroków do przodu, a ile w tył.

Obrazy czasem wiedzą lepiej, należą do porządku wyższego rzędu. Te prace powstały dlatego, że namalowałam poprzednie i po to abym mogła namalować następne. Chcę, aby dawały nadzieję, abym mogła pójść dalej silniejsza o kolejny obraz. Nieustannie poszukuję harmonii, wyższego porządku, wierząc, że z obrazów przeniesie się ona na moje życie.

Nawet w późniejszym okresie, kiedy zaczęto się posługiwać znakami mającymi swoje korzenie na wschodzie powszechnie stosowany i rozumiany przez oglądających był symbolizm. Symbol wspomnianego już krzyża, osadzonego wewnątrz ryby był powszechnie rozumiany i stosowany przez społeczność chrześcijan.



Il 1. Symbol chrześcijan, Krzyż wpleciony w rybę.

(źródło: <https://forum.interia.pl/symbole-chrzescijanstwakrzyz-i-ryba-tematy,dId,2520304>)

⁴⁰ <https://forum.interia.pl/symbole-chrzescijanstwakrzyz-i-ryba-tematy,dId,2520304>

W moim malarstwie najczęściej odniesień można znaleźć w ukazaniu znaków nieskończoności, zer i temuż podobnych, bowiem znaki mogą też funkcjonować na poziomie jednostki, być tylko przez nią rozumiane i tylko dla niej mieć pewien przekaz. Podajmy jeszcze definicję symbolu. *Otóż jest to taki znak, który nie implikuje bądź czasowej bądź to przestrzennej bliskości oznaczanego przedmiotu.*⁴¹



1. fot. Brama Tori, Świątynia Fushimi Inari w Kioto. Święte Lisy i bramy Tori (źródło: gdziewyjechac.pl)

Znak bramy Tori jest czytelny dla każdego Japończyka, czy też innego mieszkańca wschodu zainteresowanego religią shintoizmu. Bramy ciągną się niczym wąż, przez kilka kilometrów i w powstałych korytarzach tworzą przestrzenie oddzielające to co ludzkie, przyziemne, od tego, co na końcu drogi – boskiego sacrum. Wszystko w scenerii wiecznie zielonego lasu.

I znów moje światów przenikanie. Zielonkawy półmrok niczym ciepły i miękki koc otula każdego, kto wchodzi do środka domu, pracowni, od wiosny do jesieni stanowi podstawę ogrodowej barwy. Zdaje się wciskać przez okna. Czujny i zaborczy nieraz podchodzi pod same drzwi.

⁴¹ Niżnik op. cit. s. 22

Bicie psiego serca ledwo słyszalne i jego nieco przyspieszony oddech to *real*, jak mówią młodzi. Jednak, czy reszta jest tylko *Second Life*? Przemijanie, oczekiwanie, cisza. W tym półtrwaniu od wieków, nie od lat, jedno pozostające bez odpowiedzi pytanie. A jeśli?

Samotność w tłumie rozpraszana wspomnieniami – poszukiwana barwami przelewanyymi na płótno niczym łzy Niobe. Rozmazywanymi znów zamalowywanymi i tak bez końca. A przecież życie ma koniec. To, co przyszło na świat, prędzej, czy później musi z niego odejść – mówi stare porzekadło. W tym świecie w tych barwach to wszystko. Tęsknota, niemy krzyk, rozpacz nieustająca, schowana gdzieś w zanadrzu, tak za pazuchą, aby mogła wychylić się w każdej chwili. Krzyk jak u Muncha, którego nie słyhać, ale który rani. Kolory – początkowo ciemne i nasycone bólem stopniowo, z czasem starają się wyciągać z szafy nowe suknie. Odnajdują je. Stroją się. Nie można ich jeszcze zaprosić na bal do księcia, no, może na premierę w operze.

Znaki, znaki, znaki. Różnorodność symboli, nieskończoność. Krzyż. Raz jako męka, męczeństwo i odkupienie, innym razem plus – dodatek. On, ona i... pytania bez odpowiedzi. Wprawna ręka odwzorowuje stany duszy. Coraz jaśniej. Przeważa pomarańcz, czerwień w wielu tonacjach przeplatających się wzajemnie. Zanikające istnienia zastępuje rodzące się słońce. Życiodajny blask. Jeszcze nieśmiały, a już obdarzony ową nieskończonością, dzięki której trwamy bez końca. Symbole, te związane z różnymi rodzajami wierzeń i religii, te najbardziej powszechnie znane, często związane z chrześcijaństwem, jak też z innymi religiami, tworzone na przestrzeni wieków, początkowo służyły ludziom do porozumiewania się w określonym obszarze. Przedstawienia krzyża czy ryby, nic nie mówiące wielu ludziom, dla chrześcijan miały ogromne znaczenie, ponieważ określały pewien obszar, na którym podobne grupy mogły żyć. Teraz, chociaż niewiele zmieniło się ich znaczenie i nie oznaczają one miejsca występowania wspomnianych chrześcijan są i tak najbardziej znane. W przypomnieniu wypada dodać, iż znak ryby należy do znaków niealfabetycznych, powszechnych i rozpoznawalnych.⁴²

Często wykorzystywane przeze mnie symbole aureoli, zwanej też mandorlą nie są tym, z czym łączą je ludzie. To mój sposób wyrażania ważnego dla mnie momentu, nie zaś stylizowana aureola.⁴³ W jednej chwili, znajdując się na drugim krańcu świata, na przypadkowej wystawie, widząc podobne do naszego własnego przekazu przesłania, jesteśmy

⁴² Frutiger A., *Człowiek i jego znaki*, Kraków 2010, wyd. d2d.pl, s. 17

⁴³ Gibson C., *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Warszawa 2010, wyd. Arkady, s. 20

przez ułamek sekundy prawie pewni, że wiemy, co, chce nam powiedzieć artysta. Nic bardziej mylnego. Jak bowiem napisał Oscar Wilde „Wszelka sztuka jest zarazem powierzchnią i symbolem”.⁴⁴ Zmiana tonacji, symboliki, zależy od serca i jego uderzeń zgodnie z którymi kładę farby na płótno. W jednym, z wczesnych okresów, zafascynowana tak kulturą jak i symboliką pewnych narodów, w czasie, w którym zdecydowałam się na stopniowe pokonywanie moich życiowych trudności, często wpatrywałam się w diagram Jaina, umieszczany na indyjskich malowidłach. Jest to przedstawienie różnych nawarstwień trudności, jak też nauki, pozwalającej zmierzyć się z nimi⁴⁵.

Moja walka, to nie tylko operowanie symbolami, to także budząca się nieśmiałość, jak lekka bryza po sztormie magia kolorów.

I znów zieleń. Malachit przywodzący na myśl Asfodelowe pola, kwietne łąki pokryte liliami z niekończącą się procesją. Pełne lilii tak białych, jak biel na niektórych obrazach zwiastująca żalobę. Jak też z niewinnością i znów z oczekiwaniem wychodzenie z cienia. Tak – od wielu pociągnięć pędzla widać ponowną chęć wyrwania się z zakłętą kręgu. Pozostaje jednak pytanie – czy dusza jest na to gotowa? Czy umysł zniesie to, że motyl nowego trwania wyrwie się z kokonu smutku? Musi, bo to jeden z jego światów, który został przez niego zaakceptowany. Małeńka, martwa część tamtego świata dotyka mnie fizycznie w każdym obrazie. Czasem zdaje się krzyczeć, kłócić się z wyrokami opatrzości. Czasem tylko patrzy. Motyw embrionu, rodzącego się życia. Tak jeszcze nieśmiały, że nie dla wszystkich widoczny.

Malarstwo nastrojowe, tak mówią oglądający, piękne, chociaż czasami zbyt wrażliwego odbiorcę otaczające woalem smutku. Ta zwiewność i zdawać by się mogło lekkość woalu tu łączy się z kleistością pajęczyny, osiada na twoim ciele, na duszy, zdaje się wtapiać w skórę. I tak w ułamku sekundy fałdy twej sukni życia opadają jak płatki wędnącego kwiatu. Już nie prężą się dumnie podnosząc głowę, jednak jest coś pięknego w ich półtrwaniu, umieraniu zarazem.

⁴⁴ Gibson C., *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Warszawa 2010, wyd. Arkady, s. 7

⁴⁵ Frutiger A., Tamże s. 213

Zieloność kolor nadziei. Zapach mięty, lekko zaburzona oś symetrii. Tak pięknie. Nieco inne lustrzane odbicie. Ciepło rąk zdaje się emanować z każdej drobiny farby. Niezamknięte drzwi między światami. Przeszłość, Teraźniejszość i to co będzie. Obrazy bez tytułów. Gdyby im je nadać – myślę. Czekam. Tęsknię. Muszę żyć. Jestem, ty jesteś, byłaś – będziesz *forever*. Wychodzę na zewnątrz. Staram się zostawić za sobą norkę wspomnień. Miły, nieśmiały uśmiech – pytanie – czy mam prawo, czy nie za bardzo?

Pustka. Zera, plusy i minusy, nieskończoność – czego jest więcej? Odczucie, że na początku nic nie pomagało. Nawet malowanie nie było w stanie zagłuszyć bólu w tamtym świecie, dać poczucia zjednoczenia. Ona nie może odejść – brąz. Ona jest zmęczona smutkiem, łzami – zieleń. Jedna ona, druga ona co trzyma je wciąż przy sobie i ja. Czująca, choć oby nigdy nie dane mi było doświadczać tego, czego się boję. Otoczona przez jej obrazy tamtego świata, którego niby nie ma, czuję się przystrojona w barwy niespokojne. Jak księżniczka odziana w szaty wyśnione, choć nieoczekiwane. Fale barw ciemnego, wzburzonego morza z wolna uspokajają się, jaśnieją, turkusowieją. Nadzieja rozbłyskująca w nikłych refleksach światła. Jeszcze niepewna, ale już gotowa na odrodzenie na to, by móc się odrodzić.

Barwy splecione jak ścieżki życia, jak przeznaczenie, jak wijące się lodygi powoju pachnące waniliowym budyniem. Chcesz je oglądać. Chłonać każdą najmniejszą cząstką swojego jestestwa, jednocześnie niespokojna, jak i łaknąca ukojenia. Ta feeria barw na razie nie jest tęczą, nie prowadzi z jednej strony mostu zapomnienia na drugą, ale obiecuje nadzieję, zmianę, odrodzenie – *resurrection*.

Lustrzane odbicia – podobne, a jednak.... jak w *Alicji po drugiej stronie lustra*. Wszystko takie samo, chociaż zupełnie inne. Patrzę, wchodzę w tę twórczość o nieskończonym wymiarze jak Alicja. Niepewnie, ale odważnie. Chcę tam wejść. Tylko nie ma mądrego kota. Jest pies. Pies o mądrych oczach. Przyjaciel – przytulanka. Worek wspomnień.

Znów próba powrotu do normalności. Budowanie własnej tożsamości od początku. Ból powtórnych narodzin w rozjaśnieniu, rozświetleniu mroków duszy i ręka, która zamalowuje, wciąż kryje uczucia, niepokorna. Stara się schować to, co i tak staje się kolejną rzeczą coraz więcej realnego świata.

Pomarańczowy. Nie jest już symbolem męczeństwa. Teraz zdaje się odradzać w tak życiodajnym blasku słońca. Znów wracam do owych zieleni. Ciągną mnie jak magnes. Zieleń obrazów, zieleń wewnątrz i poza nimi. Wypełza z każdego kąta, łączy się z kolorami jej obrazów. Daje ukojenie, wytchnienie. Zielona cisza o smaku mięty, zapachu liści parujących w słońcu. Jak u Schulza, w jego opowiadaniach o wabiącej go zieloności ogrodów Drohobycza.

Farby pachną inaczej. Zapach z odrobiną smutku, chęcią trwania i czuwania, ciepłem dłoni i miłością. Każdy pewnie czuje to inaczej. A ja? Niektóre z nich są dla mnie jak maleńkie drobiniki gorącego ciasta z kruszonką z masła. Inne mają zapach pasty do podłogi bożonarodzeniowej, pachnącej świąteczną choinką pełną wiszących na niej ciastek i pierniczków – to zapach mojego radosnego dzieciństwa. A jeszcze inne pachną nostalgią i przemijaniem, nad którym nie mamy władzy. Wierzmy jednak w to, że chociaż przeszło coś, co bardzo kochaliśmy, to, to co nadejdzie będzie równie wspaniałe jak barwy i sztuka.

Podobnie jak Kandinsky całe życie bawiłam się kolorami i jak mi się wydaje tworzyłam moją własną rzeczywistość. Dla niego „kolor był klawiaturą, oczy harmonią swą dusz, pianinem z wieloma strunami. Każdy artysta z kolei, dotykając tego czy innego klawisza, mógł wywołać w duszy odbiorcy wibracje”.⁴⁶

Kolejnym zawirowaniem, z którego mimo upływu czasu, nie mogę się wyzwolić jest odejście Hansa Hartunga. Dwa stale przenikające się światy i on, którego nazwano kiedyś fabrykantem gestu, o którym Ryoko Seguchi napisał, że, *to co pozostawił po sobie Hartung na swoich płótnach, to olbrzymia przestrzeń dla smakoszy sztuki*.⁴⁷

Z kolei Robert Musil nazwał je rajem dla smakoszy i stwierdził, że jego obrazy są pretekstem, do tego by myśleć, iż nieuchronność rzeczy jaką dostrzegamy dookoła nas, jest im narzucona przez naszą pewność, że są one tymi właśnie, a nie innymi rzeczami, dzięki nieuchronności naszej myśli w ich obliczu.⁴⁸

⁴⁶<https://www.legalnakultura.pl/pl/czytelnia-kulturalna/lyk-sztuki-do-kawy/blog/3858,lyk-sztuki-do-kawy-z-obrazem-do-sluchania>

⁴⁷ Tamże

⁴⁸ Hartung H ,10 numeros France, s. 12-24

Chociaż urodził się w Niemczech, to uważa się, że jego malarstwo jest typowo francuskie. Różnorodność i w końcu upragniony wyjazd do Paryża. Potem wojna w Hiszpanii, Maghreb i w końcu pobyt w Legii Cudzoziemskiej. Inne odczucia, kolory, stany duszy i ciała – wirowanie światów.

Obywatel świata, bliski mi podobnie jak Hartung, Zao Wou-Ki, urodzony w Chinach, z wyboru Francuz, Paryżanin, spędzający czas w wąskich uliczkach Montparnasse. Zmienił nazwisko z T'chao na łatwiejsze do wymówienia Zao. Powiedział on kiedyś, że *noc nie nadchodzi nigdy*.⁴⁹ Stapiając się z jego malarstwem, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że mówił prawdę. Nigdy bowiem nie dotknął czerni, ni „piękna” nocy. Powiedział on też „*Painting again and again. The full and the empty, the light and the dense, the lively and the breeze the best possible*”.⁵⁰ To, co dominuje w jego malarstwie to jasność, która zdaje się wylewać z każdego skrawka płótna.

Jasność, kolor, światło, błękit i zieleń z czasem odejście od farb olejnych, wybór tuszu i akwareli, to wszystko żywioł, zdawać się może – abstrakcji lirycznej.

Pewna fascynacja kaligrafią i Toko Shinodą, to również zatracanie się w tym, co istnieje pomiędzy malarstwem, a pismem. Tematycznie związane z przestrzenią i ciszą obrazy przenoszą nas w krainę ciszy i spokoju.

Zmarł przytłoczony chorobą Alzheimera dożywszy 93 lat. Dopiero po śmierci zaczął być postrzegany jako przedstawiciel abstrakcji lirycznej.

A co do Hartunga i Soulagesa – obaj, jak zwykle się twierdzić, chociaż każdy na swój niezaprzeczalnie własny sposób, zdefiniowali czerń, wielobarwność, a także i światło. Może to moje niewytłumaczalne powiązanie z Hartungiem to właśnie owa abstrakcja liryczna? Nawet nie śmiem tak myśleć. To już osiem lat. „To co się narodziło musi odejść” Przenikanie światów.

⁴⁹ W Sztuce Zao Wou-Ki w Aix-en-Provence | W Sztuce

⁵⁰ *Malowanie raz za razem. Pełne i puste, lekkie i gęste, żywe i lekkie jak bryza, najlepsze z możliwych.* Tłumaczenie autorki.

Pozostało po nim ponad 15 tysięcy prac, grafiki, fotografie, które stanowiły jego prawdziwą pasję. Kochał fotografować naturę, ja kocham ją chłonać. On szukał motywów pomiędzy abstrakcją a figuracją. Napisał kiedyś: „*mam manię fotografowania wszystkiego, wydaje mi się, że zdjęcia to moja druga pamięć, mój osobisty film, który jest treścią życia...*”.⁵¹

Ja czekam, że może kiedyś na drodze przeznaczeń przetną się nasze światy? Światy Zao-Wou-ki i Hartunga z... nie śmiem nawet marzyć.



Il. 2 Zao-Wou-ki (ZHAO WUJI, 1920 - 2013) 29.09.64., 1964 r.

(źródło: www.christies.com/features/Zao-Wou-Ki-8534-3.aspx)

⁵¹ Rudomino T., *Na marginesie wystawy Hansa Hartunga*, Musée d'art. Moderne, Paryż 2019

PODSUMOWANIE

SUMMA

Coraz częściej uważa się, że część współczesnych artystów tworzy wzdłuż niewidzialnej, ale jakże nierozzerwalnej linii sztuki i biznesu. I znów wracamy do przenikania światów, które zdają się być połączone od wieków. Zmieniające się światy i mody obserwujemy sami. Od czasów dzieciństwa, poprzez dorastanie, aż po wiek, przed którego określeniem bardzo się wzbraniamy – dojrzały, bo od niego jedynie krok do nieskończoności

Na przestrzeni wieków sztuka stała się śmiała, odważna nie wahająca się odkryć i ukazać tego, co kiedyś stanowiło tabu. Powinniśmy jednak zdać sobie sprawę również z tego, że dziś artysta ma za zadanie utrzymanie nie tylko siebie, ale i pozostałych członków rodziny, przynajmniej przez jakiś czas.

Dzięki nabywanej przez wieki pewności siebie nie boją się oni już szokować ani poruszać się w kręgach tematów uważanych kiedyś powszechnie za bardzo drażliwe i nie do ukazania. Często słyszymy, że symbole kiedyś święte i stanowiące podstawę sacrum stają się nagle profanum wywołując powszechne zgorszenie.

Także postrzeganie samych artystów jako jednego środowiska zmieniło swój zakres znaczeniowy, Stali się czymś w rodzaju dawnych elit. Są zapraszani, mniej lub bardziej popularni. Niektórzy stali się ikonami. No cóż, każdy artysta też człowiek i chciałoby się powiedzieć, że samym powietrzem nie żyje.

Warto by też w myśl przenikania światów wspomnieć o modzie i sztuce, czyli dwóch dziedzinach idących w parze. To sprawia, że rodzą się nowe otwarte pomysły, których przeciętny człowiek nie łączy z chęcią wyjścia przez artystów poza utarte schematy i zaprezentowaniem czegoś nowego, czegoś, co będzie inspiracją zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony. Jedni i drudzy traktują swoją sztukę jako motywy, jako studnię bez dna, z której można czerpać latami. Wirujące światy. Czasy, które zmieniając się, zmieniają także nas.

Czy uporządkował się mój Świat?

George Tooker napisał, że: Malowanie jest usiłowaniem dojścia do ładu z życiem. Możliwych rozwiązań jest tak wiele, jak wielu ludzi".

Ja nie szukam już ładu, między chaosem a porządkiem jest bardzo płynna różnica, widać ją zwłaszcza kiedy oglądamy zdjęcia satelitarne burzy piaskowej. Z tych obrazów wyłania się nieprawdopodobna regularność, wydaje się więc, że szukając harmonii wystarczy zmienić perspektywę. Cierpiąc przez wiedzę o świecie szukamy wytchnienia, ucieczki w iluzję lepszego świata w sztuce, wierzę, że to nie są osobne światy. Wierzę, że współistniejąc mieszają się nieustannie i pomagają nam wzrastać.

STRESZCZENIE RECAPITULATIO

Niniejsza rozprawa doktorska składa się z następujących części: wstępu, trzech esejów poświęconych sztuce, w rozumieniu ogólnym i zakończenia.

Pierwszy z esejów to spojrzenie autorki na przestrzeń i czas, czyli wielkości, którymi człowiek interesował się od najdawniejszych czasów. Jest to też ukazanie nowego spojrzenia na te jednostki, w fizyce często nazywane czasoprzestrzenią. Autorka odnosi się do tego, jakie w postrzeganiu i uprawianiu sztuki mają one miejsce. Podsumowując skłania się ona ku wywodowi, że jedną z cech czasoprzestrzeni w odniesieniu do ludzkiego bytowania jest tworzenie, nie tylko związków międzyludzkich, ale też innych przestrzeni, tych zamieszkiwanych przez ludzi.

Druga część poświęcona jest anamnezi, czyli odpominaniu. To bardziej osobisty wywód. Znajdują w nim miejsce, nie tylko uchylane, jak rąbek tajemnicy okresy, w których zawierania, z jakimi na swej drodze spotkała się doktorantka, ale też sam proces wychodzenia z tego stanu letargu i odrętwienia. Zamalowywanie powierzchni obrazów, a następnie dokładanie kolejnych warstw w coraz to bardziej jaskrawych kolorach, to dla samej autorki rodzaj – auto – arteterapii, której zresztą sama bardzo się poświęca. To część, w której została odsłonięta część duszy autorki – bardzo osobista.

Na procesy odpominania składają się nie tylko przywrócenia pewnych, złych i bolesnych faktów, które powinny być ułożone w niższych pokładach pamięci, ale i tych, które zasłaniając tamte, każą wierzyć, że mimo wszystko, świat jest piękny i warto w nim żyć i tworzyć, nie tylko dla siebie, ale głównie dla kolejnych pokoleń.

Ostatni esej: Wirujące światy – ustosunkowanie się do sztuki ogólnie i tego, jak przebiegają procesy twórcze samej autorki. Przenikanie się światów, w których przyszło tworzyć doktorantce, to rodzaj pożywki, z której czerpie przy tworzeniu kolejnych wielkoformatowych obrazów. Ponad to możemy tu zapoznać się z wieloma osobistymi odniesieniami do fascynacji autorki twórczością takich mistrzów jak Hans Hartung czy Zao Wou-Ki. Być może kiedyś, w co nawet nie chce wierzyć doktorantka, zdarzy się tak, iż jej czasoprzestrzeń przetnie się z tymi, w których będą wymienieni artyści.

SUMMARY OF RECAPITULATION

This doctoral dissertation consists of the following parts: introduction, three essays on art, in general and conclusion. The first of the essays is the author's look at space and time, i.e. the quantities that man has been interested in since the earliest times. It is also a presentation of a new look at these units, often called space-time in physics.

The author refers to what they take place in the perception and practice of art. To sum up, it tends to argue that one of the features of space-time in relation to human existence is the creation, not only of interpersonal relationships, but also of other spaces, those inhabited by people.

The second part is devoted to an-amnesia, i.e. omission. This is a more personal argument. There is a place in it, not only the periods in which the turmoil that the doctoral student encountered on her way, but also the very process of getting out of this state of lethargy and numbness, are unveiled, like a sliver of secrecy. Painting the surface of the paintings, and then adding more and more layers in more and more bright colors, is for the author herself a kind of – auto – art therapy, to which she devotes herself very much. This is the part in which a part of the author's soul was revealed – very personal.

The processes of omission consist not only of the restoration of certain, bad and painful facts, which should be arranged in the lower layers of memory, but also those which, obscuring those, make us believe that after all, the world is beautiful and worth living and creating in it, not only for yourself, but mainly for subsequent generations.

The last essay *Spinning Worlds* – a response to art in general and how the creative processes of the author herself take place. The interpenetration of the worlds in which the doctoral student came to create is a kind of nutrient medium from which she draws when creating subsequent large-format images.

In addition, we can get acquainted with many personal references to the author's fascination with the work of such masters as Hans Hartung or Zao Wou-Ki. Perhaps someday, which the doctoral student does not even want to believe, it will happen that her space-time will intersect with those in which the artists will be mentioned.

WYKAZ BIBLIOGRAFII

1. Alighieri D., *Boska komedia*, Warszawa 2017, Wyd. Świat Książki
2. Brogowski L., *Otwarcie ku doświadczaniu przestrzeni*, (w) *Artyści o przestrzeni*, Warszawa 1987, Wyd. Muzeum Narodowe w Warszawie 1987
3. Czekał R., *Krytyczna teoria sztuki Theodora W. Adorna*, Kraków 2013, Wyd. Universitas
4. Dantini M., *Sztuka współczesna, Codziennosc i prowokacja nieodłączne elementy*. Warszawa 2007, Wyd. Naukowe PWN
5. Dembiński B., *O platońskich ideach* (w) *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, LX. Katowice 2016. Wyd. Uniwersytet Śląski
6. Doroszewski W. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958, Wyd. PWN
7. Engelking R., *Topologia ogólna*, Warszawa 1975, Wyd. Państwowe Wydawnictwa Naukowe
8. Frutiger A., *Człowiek i jego znaki*, Kraków 2010, Wyd. d2d.pl
9. Genowa L., *Zrozumieć pamięć. Jak pamiętamy i dlaczego zapominamy*. Poznań 2022, Wyd. Filia
10. Gibson C., *Jak czytać symbole. Język symboli w różnych kulturach*, Warszawa 2010, Wyd. Arkady
11. Hawking s., *Wszechświat w skorupce orzecha*, Poznań 2018, Wyd. ZYSK i SP-KA
12. Hartung H., 10 numeros France
13. Heidegger M., *Budować, mieszkać, myśleć*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1977
14. Hodge S., *Przewodnik po sztuce współczesnej. Dlaczego pięciolatek nie mógł tego zrobić*, Warszawa 2014, Wyd. Arkady
15. Jarman D., *Chroma Księga Kolorów*, Instytucja filmowa Silesia Film, Katowice 2017, s. 97
16. Kapuściński R., *Heban*, Warszawa 2012, wyd. Czytelnik
17. Nowak G., Symoniuk S., (red.) *Przestrzeń w nauce współczesnej*, T. 2, Wyd. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1998
18. Niżnik J., *Symbola a adaptacja kulturowa*. Warszawa 1985, Wyd. Centralny Ośrodek Metodyki i Upowszechniania Kultury

19. Papp S., *Przestrzeń*, Taranienko Z., *Alchemia obrazu, Rozmowy ze Stanisławem Fijałkowskim*, Warszawa 2012, Wyd. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Kraków 2002, Wyd. UNIVERSITAS
20. Platon, *Timajos*, *Więc, żeby ten jeden świat był podobny do najdoskonalszej istoty żywej, dlatego twórca światów nie zrobił światów dwóch, ani ich nieskończonej ilości, tylko powstał ten jeden świat, jednorodzony i taki zostanie dalej.*
21. Peirce Ch. S., *Collected Papers*, Harvard University, Cambridge mass., 1931-1958, t.II
22. Rudomino T., *Na marginesie wystawy Hansa Hartunga*, Musée d'art. Moderna, Paryż 2019
23. Strzyżyński P., *Pojęcie czasu w nauce, sztuce i religii*, Sympozjum naukowe zorganizowane przez Oddział Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu i Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, dnia 31 maja 2001 roku, wyd. Poznańskie Studia Teologiczne, T. 11
24. Taranienko Z., *Alchemia obrazu, Rozmowy ze Stanisławem Fijałkowskim*, Warszawa 2012, Wyd. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa
25. Wesołowska A., *O czym wiedział Carl Gustav...? (w) Jedność przeciwieństw, Jung nieznanym*, Warszawa 2014, Wyd. ENETEIA

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

1. <https://www.granicenauki.pl/czasoprzestrzen-hellera-32761>
2. <https://kosmonauta.net/2013/07/2013-07-09-gr20-amaldi10-czasoprzestrzen/>
3. <https://www.legalnakultura.pl/pl/czytelnia-kulturalna/lyk-sztuki-do-kawy/blog/3858,lyk-sztuki-do-kawy-z-obrazem-do-sluchania>
4. Depiński Ł., *Poznanie neotyczne w filozofii Platona*, <http://noetyka.pl/filozofia/prekursorzy/platon/88-poznanie-noetyczne-w-filozofii-platona>
5. Hans Hartung
<http://wsztuce.net/2021/12/07/hartung/>
6. Kandinsky W., *O duchowości w sztuce*, <https://docer.pl/doc/xe0v10n>
7. Leśniak K., *Anaksymander*
http://www.wiw.pl/filozofia/filozofowie/anaksymander_001.asp
8. <http://teoriaarchitektury.blogspot.com/2010/11/martin-heidegger-budowac-mieszkac.html>
9. Szydłowski AS., *O czasoprzestrzeni i interakcji. Twórczość Wojciecha Fangora w latach 1958-75 i dzisiaj*.
<https://readgur.com/doc/2663668/stefan-szyd%C5%82owski-o-czasoprzestrzeni-i-interakcji.-tw%C3%B3rczo%C5%9B%C4%87>
10. <https://forum.interia.pl/symbole-chrzescijanstwakrzyz-i-ryba-tematy,dId,2520304>
11. Różanowski R., „*Pustynia doznań bezprzedmiotowych*” – nowy realizm malarski Kazimierza Malewicza – *ekskurs ahistoryczny*. (w) *Dyskurs. Pismo Naukowo-Artystyczne ASP we Wrocławiu* Tom 18 Nr (2016): 18, 2014
<https://wuwr.pl/dyskurs/issue/view/710>
12. Zao Wou-Ki
<http://wsztuce.net/2021/06/13/zao-wou-ki-w-aix-en-provence/>